

Tradycji czar: ile kosztuje odnowienie leciwego Ursusa?

Autor: Anita Musialska

Data: 16 grudnia 2015



W wielu polskich gospodarstwach obok dużych i silnych ciągników nadal służą rodzime Ursusy. Niezawodne modele C-330 i C-360 na stałe wpisały się w historię polskiego rolnictwa. Skąd jednak wziął się fenomen Ursusa i dlaczego wciąż opłaca się go utrzymywać i remontować?

Polski Ursus był szczytem marzeń każdego rolnika w PRL. Pomimo iż w tamtym okresie sporo było także czeskich Zetorów i produkowanych w ZSRR Władimirców, to ciągnik ten był po prostu **nasz, polski**. Jak to się dzieje, że w wielu polskich gospodarstwach nadal pracują ponad 30-letnie Ursusy? Czy fenomen Ursusa, to tylko **sentymen rolników do polskiej marki**, czy może coś więcej?

Dla mnie Ursus to legenda. Zdecydowałem się na kupno sześćdziesiątki od mojego sąsiada specjalnie, żeby móc ją odremontować.

Kamil Styrski, rolnik-mechanik z Wądroża Wielkiego

Ocalić legendę

Wielu rolników mogłoby opowiedzieć niesamowite historie o tym, jak udało im się kupić swoje ciągniki. Większość Ursusów w okresie Polski Ludowej trafiała bowiem do rolników z **rynku wtórnego**, po tym jak pozbywały ich się państwowe przedsiębiorstwa i zakłady. Mocno **wyeksplloatowane i niekiedy zdekompletowane**, po remontach przeprowadzonych w chłopskich warsztatach, z powodzeniem służyły w gospodarstwach. Ta historia trwa także do dziś, kiedy kolejne pokolenia **przejmują leciwe Ursusy** i wcale nie chcą się ich pozbywać.

*– Mam sentyment do mojej trzydziestki i dbam o nią jak o stary, dobry samochód. Był to pierwszy traktor w moim gospodarstwie. Kupiłem Ursusa z przetargu organizowanego w pobliskim PGR w 1986 r. w bardzo kiepskim stanie technicznym. Sam odremontowałem i chodzi z powodzeniem do dziś. Myślę, że te nasze polskie Ursusy, są nie do zarcia i posłużą jeszcze długo – mówi Kazimierz Dobrowolski z Wołczy Małej (pow. bytowski), rolnik posiadający 23-hektarowe gospodarstwo rolne, w którym produkowane są **ekologiczne warzywa sezonowe**; właściciel Ursusa C-330 z 1984 r.*



Foto: AgroFoto.pl, Aszki

– Dla mnie Ursus to legenda. Zdecydowałem się na kupno sześćdziesiątki od mojego sąsiada specjalnie, żeby móc ją odremontować. Za zakupem tego właśnie ciągnika stoi historia mojego gospodarstwa. Ursus ten należał bowiem do mojego dziadka, który kupił go w 1980 r. od pewnego rolnika, aż z pod Warszawy. Potem jednak ciągnik ten sprzedał mój tata. Nie mogłem się pogodzić z tą stratą, bo na nim uczyłem się jeździć – wspomina Kamil Styrski, rolnik-mechanik z Wądroża Wielkiego (pow. jaworski), prowadzący 78-hektarowe gospodarstwo rolne o specjalności **chów trzody chlewnej**, właściciel Ursusa C-360 z 1978 r., którego kupił od sąsiada i wyremontował.

Remont Ursusa. Czy to się jeszcze opłaca?



Foto: AgroFoto.pl, Roki212

Ursusy nadal cieszą się dużą popularnością wśród polskich rolników. Na rynku maszyn używanych znajdziemy modele popularnych trzydziestek i sześćdziesiątek niemal ze wszystkich produkowanych roczników. Za kupnem Ursusa przemawia nie **tylko cena i łatwa dostępność części zamiennych**, ale również możliwość remontu we własnym zakresie.

– W moim Ursusie sam mogę pogrzebać, nie ma tam za dużo filozofii, ale jest mnóstwo pasji. Odkupiłem Ursusa od sąsiada za 11 tys. Drogo, ale był po generalnym remoncie silnika i z nową kabiną, której koszt to 4 tys. zł. Ja natomiast postanowiłem go odrestaurować i zająłem się detalami. Odmalowałem karoserię, odnowiłem wnętrze, dokupując oryginalne dodatki znalezione w Internecie. Dokupiłem także oryginalne lampy i błotniki. Cały koszt zamknął się u mnie w 3 tys. zł, ale było warto, bo Ursus robi wrażenie – kontynuuje pan Styrski.

Pomimo iż ceny części zamiennych do tych ciągników **nie są duże**, największe koszty generują

remonty generalne i wymiany кабин. Dużo zapłacimy również za [nowe ogumienie](#), którego koszt to wydatek z rzędu **2500–3000 zł**.

W moim Ursusie sam mogę pogrzebać, nie ma tam za dużo filozofii, ale jest mnóstwo pasji.

Styrski, rolnik-mechanik z Wądroża Wielkiego

– W moim gospodarstwie od 35 lat jeździ Ursus C-360, kupiony jeszcze przez mojego ojca. Dbam o niego szczególnie. 3 lata temu przeprowadziłem generalny remont silnika za ok. 2,5 tys. zł. W tym roku odmalowałem karoserię, wymieniłem fotel w kabinie za ok. 300 zł i myślę, że będzie mi służył jeszcze długo. Co prawda używam go tylko do lżejszych prac w gospodarstwie, ale do tej pory nigdy mnie nie zawiódł, to taki traktor nie do zajechania – mówi pan Bolesław Plecha z Jerzmanowej (pow. głogowski), właściciel Ursusa z 1978 r., który pracuje w jego 56-hektarowym gospodarstwie rolnym jako ciągnik pomocniczy.

Fenomen Ursusa wydaje się nie słabnąć. Rolnicy **chętnie kupują tanie, używane ciągniki** tej marki, bo to prosty i niezawodny sprzęt, szczególnie sprawdzający się w małych gospodarstwach. Nie często też pozbywają się oni Ursusów ze swoich gospodarstw, głównie przez sentyment do maszyn, które pracują w nich od pokoleń. Prawdziwi pasjonaci doprowadzają leciwe ciągniki **niemal do stanu fabrycznego**, dbając o każdy detal. A tak odrestaurowane rodzime trzydziestki i sześćdziesiątki cieszą oko i duszę starszego pokolenia. Pokolenia, które dobrze pamięta czasy, kiedy wszystko się zdobywało, a nie kupowało.